

Gazeta Olsztyńska.

Nr. 39.

Wychodzi co piątek i kosztuje kwartalnie ekspedycy 60 fen., na pocztach 75 fen.

Olsztyn, 28 września 1888.

Za ogłoszenia płaci się 15 fen. od miejsca wiersza drobne.

Rok III.

Drukarnia „Gazety Olsztyńskiej“ znajduje się w rynku, pod sieniami, w kamienicy p. Mockiego.

Ostatni numer w tym kwartale, a więc największy czas odnowić przedpłatę. Wszystkich Czytelników i Przyjaciół pisma naszego prosimy o łaskawe rozszerzenie i popieranie tegoż licznym abonamentem, bez którego żadne wydawnictwo ostać się nie może.

„Gazeta Olsztyńska“ kosztuje na pocztach 75 fen., z odnośzeniem w dom przez listowego 90 fen. W cenniku pocztowym (Zeitungspreislste) zapisana: 6ter Nachtrag 21. a.

Błogosławieństwo za poczciwość dzieci.

(Dokończenie).

Na te słowa Jagusia z Mateuszkiem poskoczyli żwawo, a dochodząc ku domowi, ujrzeni też samą kolasę zawracającą z przede drzwi chaty — z podwojoną więc ciekawością przyspieszyli kroku, i biegnąc co sił, prawie bez tchu wpadli do izby. — Ileż tu naraz pociechy! Ojciec jakby cudowną podźwigniony mocą, siedział na łożu wsparty o poduszki, rodzeństwo klaskało w dłonie, matka płakała wznosząc w niebo ręce.

— Co to jest — co się stało? — pytali wbiegając — bo i my wiele rozpowiadać możemy.

— Co się stało — powtórzy rozpromieniona szczęściem Janowa — Bóg zsyła błogosławieństwo za poczciwość dzieci i zesłał nam chyba z nieba pocieszycielkę.

— Kto ona? — zawołali ciekawie.

— Ta Jejmość — odpowie młodsze rodzeństwo, — co tu zajechała z drugą w bogatej kolasie.

— Królowa! — krzyknie Jagusia z Mateuszkiem.

— Co wy mówicie — zawołała z trwogą Janowa.

— A tak matuniu — odrzekli — i tu poczęli oboje opowiadać całe swe z dobrą królową Jadwigą spotkanie.

— Jam się zaraz domyślał, że to nie kto inny — ozwie się Brzezik osłabionym głosem, — bom nieraz widywał tę dobrą panią naszą, jak z żebrakami nawet, jakby z równymi sobie rozmawiała — niechże ją Bóg tak w jej życiu pocieszy, jak ona jest na ziemi pociechą dla ludzi!

— I zachowa nam w jak najdłuższe lata! — dodała Janowa.

— A wiecie Jagusiu, wiecie Mateuszku — wołali Franusia i Jasio razem — wiecie, że ta chata to nasza, bo ta dobra pani zakupiła ją dla nas z tym całym ogrodem, w którym zeszłego lata sieliśmy warzywo, przytém dała pieniądze dla nas na koszulki i trzewiczki, abyśmy boso nie chodzili. Będziem mieć sukienki! będziem mieli co jeść! Matunia płakać już więcej nie będzie i tatuś ozdrowieje — będziem się mogli teraz bawić głośno; — i zaczęli cieszyć się i skakać po izbie.

Tak podźwigniona w niedoli rodzina ubogiego rzemieślnika przez zającą królowę, nie posiadała się z radości — i gdy obsiadłszy łożo Jana, wesołą prowadzili rozmowę, drzwi się otwarły i wszedł znów Tomasz.

Tu wszyscy naraz poczęli biedz ku niemu i z radością całe opowiadać zdarzenie.

— Cóż? nie mówiłem? — rzecze poczciwy rzemieślnik — miejcie ufność w Bogu a Bóg nie opuści — za poczciwość to dziatka, za chęć dopomożenia pracą matce i ojcu choremu, Stwórca przez ukochaną naszą królową Jadwigę zesłał wam błogosławieństwo — jakeście więc prosili Boga przy paciorku o zdrowie dla ojca, przykleknijcie teraz dziateczki i dziękujcie Panu za łaskę Jego nad sobą.

Tu wszyscy klękli około łoża Brzezika, za głosem matki dziękczynną wtórzając modlitwę. I szczęście odtąd z dostatkiem zawitało do chaty Brzezików. Chory ojciec niezadługo wyzdrowiał, Jagusia z Mateuszkiem jako też młodsze rodzeństwo na cnotliwych wyrosli ludzi, pielęgnując ojca i matkę przy sobie do ostatniej chwili — i wszystko im się wiodło, jakakolwiek rozpoczęli pracę. Mnożył się grosik, gospodarstwo rosło — a sąsiedzi wskazując ich drugim mówili:

„Błogosławieństwo to boże za poczciwość dzieci.“

W sprawie Komitetu centralnego.

Ze wsi na Warmii, 17 września.

(Dokończenie).

A jakichże ustaw wyjątkowych na Warmii boi się „Piełgrzym“? Toć język nasz polski już dawno wyrzucony ze szkół i urzędów, a coraz więcej wypychają go i z ko-

ściołów. Czy może sta nowych milionów na wykupienie szlachty we Warmii? O, to to już nie; bo u nas już dawno polskiej szlachty niema; więc niema kogo wykupować. Chyba żeby nas z kraju chcieli wypędzić. Boć za tymi, co tu mają polskiego ducha i po polsku myślą, to zawsze śledzą i badają miejsca ich urodzenia. I gdyby nie byli we Warmii urodzeni, to dawno byliby wypędzeni za granicę.

Wiązki kijów żadne ramię

Chociaż silne — nie przełamie,

Lecz jeden kij chociaż słaba

Złamie nawet stara baba.

Komitet centralny jest konieczny. Albowiem za pomocą tegoż zespolilibym się i stałbyśmy się silniejszymi w działaniach wyborczych. Komitet centralny w porozumieniu z nami naznaczy nam kandydata na posta, któryby i tu był popularniejszym, i przysłał nam karteczki wyborcze. Polacy na Warmii nie oddalą się przez Komitet centralny od Poznania i Prus Zachodnich, ale zbliżą się do nich. Polacy na Warmii powinni głosować tylko na Polaka, albo wcale się od głosowania wstrzymać. Posłów przez „Ermländische Zeitung“ protegowanych (polecających) wcale już wybierać nie powinniśmy, bo wiemy doskonale, czém jest dla nas „Ermlenderka“, tém są i jej stronnicy. A ci za naszymi prawami naturalnymi od Boga nam danymi i za prawami pisanymi a nie przedawnionymi wcale a wcale w Berlinie się nie oderwą.

Każdy naród powinien być takim, jakim go Bóg stworzył.

Wołamy więc o Komitet centralny na Poznańskie, Prusy Zachodnie, na polsko-katolicką Warmię i polsko-katolicki Śląsk. A o naszych sąsiednich Mazurach też nie zapominać.

Z pod Wartemborka.

Wyczytawszy w ostatnim numerze „Gaz. Olszt.“ korespondencją ze wsi na Warmii, muszę przyznać, że mi się spodobała. To co „Piełgrzym“ pisze, że zna Warmię, jest nieprawdą. Może zna ją z opisu niektórych tchórzowatych, którzy mu piszą, że by tu takie nastąpiły prawa wyjątkowe, jak w Prusach Zachodnich i Poznańskim, i żebyśmy jeszcze więcej stracili. Ciekawym bardzo, co byśmy też jeszcze więcej stracić mogli; chyba, żeby nam i w domu z dziećmi naszymi zakazać chciało mówić po polsku. Teraz to rząd nas zupełnie uważa za Niemców, a my sobie spokojnie śpiemy i nikt nie chce tego smacznego snu przerwać, ani nas przebudzić. Ja myślę, że lepiej, abyśmy się wszyscy dobrze poznali, co za jedni są duchowni i nie duchowni, — niech plewy od ziarna odleca, aby nieprzyjaciół naszych każdy zdala widzieć mógł, boć tych ukrytych jest jeszcze więcej może jak jawnych, a ci są gorsi jak wszyscy inni.

Komitetu Centralnego nam potrzeba, ja jestem też za tém, żeby jak Niemcy mają Komitety centralne i tam posłów z góry za-

ają, tak by też mogło być i
aby w gazetach wymienić na-
szego posła, a my wiedzielibyśmy na kogo
głos mamy dać i czego się trzymać. Gdy
to się nie stanie, to obiorą nam w Komite-
cie niemieckim posła Niemca, nasi księża
go zachwalają, a lud myśli, że tak jest i
wybiera go. Byłoby wiele o tém do mówie-
nia i do pisania, cośmy Polacy tu na War-
mii w przeciągu tych 3 lat po naszych wie-
cach wytrzymać i nasłuchać się musieli od
naszych najserdeczniejszych niemieckich ko-
respondentów, którzy niby to tutejszy polski,
warmiński lud, i nawet nas samych lepij
znać chcą, jak my sami. Oni myślą pewno,
że mają jakich przed
sobą, że my nie mamy żadnego poczucia
w sobie i że oni nam dopiero muszą powie-
dzieć, cośmy za jedni. Aleć my wiemy bar-
dzo dobrze, cośmy za jedni i nie żądamy
wcale waszych objaśnień i nauki co do na-
szej narodowości! My wiemy aż nadto bar-
dzo dobrze, żeśmy Polakami i katolikami
i takimi też pozostać chcemy, bo ta mowa
jest nam od Boga dana, tak jak wam Niem-
com niemiecka.

Dobrze by było, żeby też jaki wiec znów
do skutku przyszedł, żebyśmy się mogli po-
rozumieć co do wyborów. Możeby to się
dało urządzić w Olsztynie lub na jakiej ko-
ścielnej wsi, boć nie podobna, abyśmy wciąż
spać mieli i obawiać się jakichś praw wy-
jątkowych, które zresztą u nas już od da-
wna istnieją.

Pobył Najprzew. ks. Biskupa war- mińskiego w Olsztynie.

Ośm lat upłynęło od czasu, jak Najprze-
wielebniejszy ks. biskup dr. Filip Krementz,
obecny Arcybiskup koloński, zjechał do na-
szego miasta, aby udzielać sakramentu Bier-
zmowania. W zeszłą sobotę mieliśmy znowu
szczęście powitać w naszych murach najprze-
wielebniejszego naszego Biskupa, ks. dr.
Andrzeja Thiela, który do wtorku rana u nas
bawił. Skoro tylko wiadomość się rozeszła,
że ks. Biskup do Olsztyna przybędzie, za-
wiązał się zaraz Komitet, który się zajął
przygotowaniami na przyjęcie dostojnego Go-
ścia. Na drodze z dworca kolejowego do
kościółka ustawiono 6 bram tryumfalnych
z napisami w niemieckim i łacińskim ję-
zyku, cały rynek i ulice przyległe ustrojono
drzewkami, a z wieży kościelnej i większej
części domów powiewały chorągwie. Najprze-
wielebniejszy ks. Biskup przyjechał pocią-
giem o wpół do 6tej wieczorem na dworzec
w towarzystwie kapelana i służącego, gdzie
go powitał Komitet. Następnie wsiadł ks.
Biskup do pięknie w zieleni i kwiaty ubra-
nego i w cztery konie zaprzężonego powozu
i ruszył do miasta. U wrót cmentarza oczeki-
wało duchowieństwo ks. Biskupa i wpro-
wadziło go do kościoła, zkad po odśpiewa-
niu hymnu wrócił ks. Biskup w procesyi do
plebanii, aby wypocząć.

W niedzielę już o 7-mój rano wprowa-
dzono ks. Biskupa do kościoła, gdzie go
czekała mozolna praca. Nietylko z Olszty-
na, ale i z parafii przyległych: Gietkowa i
Dywit zeszli się ludzie do Bierzmowania,
tak, że mogło ich być około 3 tysiące. Ko-
ściół był szczelnie nabit, tak samo cmen-
tarz, a nawet w ulicach przyległych stało
mnóstwo ludu. Przed Bierzmowaniem miał
ksiądz dziekan Kar: u naukę o ważności te-
goż sakramentu w języku polskim i niemie-
ckim. O 10to godz. 11tej przemówił ks. Bi-
skup do nowo bierzmowanych i pomiędzy
innymi powiedział, że jest mu bardzo
boleśnie, iż nie może przemówić

po polsku, jak to mogą księża, którzy
wśród nas są, żeby więc każdy słowa
jego przyjął, jak rozumie. — Po tém prze-
mówieniu odprawił Najprzew. ks. Biskup
uroczystą mszę św. w asystencyi pięciu
księży i czterech teologów. Po południu
o 3ej rozpoczął ks. Biskup znowu bier-
zmować i bierzmował do 8mej wieczorem.

Tymczasem na ulicach zajaśniały świa-
tła w wielu oknach, powywieszano lam-
piony i różnokolorowe palono ognie. Ks.
Biskup w otwartym powozie przejechał po
ulicach miasta i bardzo był rozrzucony
tym widokiem przywiązania, jaki mu okaza-
wali nietylko katolicy, ale i innowiercy.

W poniedziałek rano dalszy ciąg bier-
zmowania i wizytacya kościoła. O drugiej
godzinie z południa odbył się na plebanii
wielki obiad, na którym był p. lantrat, bur-
mistrz, dyrektor gimnazyalny, pierwszy pro-
kurator i wielu innych panów. Następnie
przedstawił się ks. Biskupowi tutejszy „Ge-
sellenverein“, poezem ks. Biskup poszedł
obejrzeć nowo się budujący dom tegoż To-
warzystwa, był u pań Towarzystwa św. Win-
centego a Paulo, w „Caecilienverein“, gdzie
go przyjęto śpiewem, a już dość późno wie-
czorem pojechał ks. Biskup odwiedzić dom
chorych, stojący pod zarządem Sióstr Miło-
sierdzia, który był rzęsiście oświetlony i pię-
knie w zieleni przybrany.

We wtorek rano, o kwadrans na 8mą
pojechał ks. Biskup do Bartęga, odprowa-
dzony powozami przez kilkunastu panów
z Komitetu.

„Górnoślązak“,

pismo wydawane w Królewskiej Hucie, pisze
jak następuje:

„Książę Biskup wrocławski był podejmo-
wany u nas w Królewskiej Hucie, mieście
przeważnie polskiem, prawie tylko po nie-
miecku. Polskie powitanie ograniczało się
tylko na mowie, którą w niedzielę, w czasie
pochodu z pochodniami, pan Kubusiak, ku-
piec z Król. Huty wygłosił. Polaków usu-
nięto na bok, a o to postarał się, jak już
kazdemu wiadomo, ks. Łukaszczyk. Gdyby
nie ten ostatni, niktby Polakom trudności
nie był robił, bo i Niemcy tutejsi bardzo
dobrze pojmują, co Polakom słusznie przy-
stoj, i że Polacy w Król. Hucie przez sam
wzgląd na to, że są bardzo licznie repre-
zentowani, co najmniej te same prawa mają,
jak Niemcy. Ks. Łukaszczyk jednak, jako
rodowity Polak, inaczć się na tę rzecz za-
patruje, bo Polakom nie pozwolił ks. Bisku-
pa po polsku przyjąć. Ale to jeszcze na
tém nie koniec. Ks. Łukaszczyk, były pre-
zes Kółka Polakiego w Król. Hucie, przed-
stawił widocznie to Kółko ks. Biskupowi w
bardzo fałszywym świetle. Na dzień wczoraj-
szy (wtorek) zostały wszelkie związki za-
proszone do sali pana Sollmana, by się ks.
Biskupowi przedstawić. Ks. biskup przema-
wiał do prezosów wszystkich związków dość
pochlebnie, tylko o Kółku polskiem powie-
dział, że widzi tam jakieś ciemne punkty
(ich sehe dort enige dunkle Punkte), które
musi pominąć milczeniem, (die ich mit Still-
schweigen übergehen muss). W tej samej
chwili pewna osoba (nie trudno odgadnąć
która) ironicznie się uśmiechnęła. Można
sobie wystawić, jakie wrażenie ta publiczna
obraza na Kółku Polskiem a nawet na wszy-
stkich obecnych zrobiła. Nikt nie mógł po-
jąć, i do tego czasu jest to niejasne, co
to za „ciemne punkty“ w naszym przykła-
dnem, dobre cele (bo oświatę) na oku ma-
jącem Kółku Polskiem mają się znajdować.
Kto o tych „ciemnych punktach“ księciu
Biskupowi mógł nagadać? Naturalnie nie

mógł to być nikt inny, jak dawniejszy pre-
sze, który teraz Kółka nie lubi i nie o niem
wiedzieć nie chce. Ale zkad on może jakieś
zdanie wypowiadać o związku, do którego
wcale nie uczęszcza? — To jest pytanie,
które się chyba w takim razie wyjaśni, je-
żeli ks. Biskup przyjmie deputacyą naszego
Kółka towarzyskiego. Przewodniczący tegoż
Kółka podał dziś właśnie (w środę) piśmien-
ną prośbę do ks. Biskupa o audyencyą; na
odpowieź czekamy. Innych szczegółów z po-
bytu ks. Biskupa w Król. Hucie, które nie
mają żadnego większego znaczenia, nie po-
ruszamy, bo i miejscaby nie starczyło. To
tylko jeszcze na zakończenie dodajemy, że
gdy ks. Biskup ostatecznie się opuścił, pe-
wien, zresztą przykładowy i pobożny Polak,
w uniesieniu powiedział: „Ja już nie będę
katolikiem.“ Jest to okropny głos, głos
rozpaczy, który się z piersi tego męża wy-
dobył. Takich głosów usłyszymy niestety
więcej, jeżeli stosunki się nie zmienią. Takie
dachy rodzi germanizacya przez Kościół.“

NIEMCY.

— Pamiętniki cesarza Fryde-
ryka III. Gazety berlińskie podają wyjątki
z pamiętnika, jaki zmarły cesarz Fryderyk
III spisał podczas wojny francuzkiej.

Jest tam wiele ciekawych szczegółów,
które i nas jako Polaków i katolików obcho-
dzić mogą.

Pokazuje się najprzód, że już wtedy
między królewiczem Fryderykiem a ks. Bis-
markiem nie było dobrych stosunków. Zmar-
ły cesarz widocznie nie zanadto zachwycił
się ks. Bismarkiem. Zaszła między nimi
taka scena: Gdy warunki pokoju zostały
spisane, królewicz Fryderyk dowiedział się
o nich dopiero na drugi dzień od samego
cesarza, ojca swego. Kiedy ks. Bismarka
pytał: dla czego mu o tém zaraz nie do-
niósł? — odpowiedział Bismark: przepro-
szam, ale wczoraj tak byłem zmęczony i
moi urzędnicy tak długo pracowali, że nie
było czasu do tego.

Kiedy już postanowiono zjednoczyć Niemcy
w jedną Rzeszę i przywrócić godność ce-
sarską, cesarz Fryderyk, wtedy jako króle-
wicz, przypatrując się wszystkiemu, napisał:
że stracił nadzieję, aby w zjednoczo-
nych Niemcach zapanowała prawdziwa
wolność. Potem dodał: gdy ja zostanę
cesarzem, zaprowadzę rządy takie, aby się
nikt nie skarzył na to, że nie ma swobody
obywatelskiej.

Co wtedy w 1870 i 1871 roku napisał,
tego też po 18 latach dotrzymał w odezwie
do ludu i w orędziu do ks. Bismarka. Nie-
stety straszliwa choroba przecięła pasmo ży-
wota tego monarchy, który chciał poddanym
swoim zapewnić prawdziwą wolność.

Czytając te wyjątki, trzeba powiedzieć,
że ks. Bismark musiał się rodzić w wielkim
czepcu. Gdyby cesarz Fryderyk był pożył
dłużej, coby się było z nim stało!

Z pamiętników tych dowiadujemy się
także, że już w Francyi mówił ks. Bismark,
iż jak wróci do Berlina, wystąpi zaraz prze-
ciw nieomyślności Papieża. Dotrzy-
mał słowa, bo walka kulturalna rozpoczęła
się niebawem.

O hr. Arnimie, który swego czasu
był posłem przy Stolicy Apostolskiej i uda-
wał wielką zyczliwość dla Papieża, pisze
cesarz Fryderyk: Hr. Arnim śmieje się z
Watykanu, t. j. z Ojca św. i z Kardyna-
łów i mówi, że Watykan to dom wary-
atów, ale nie siedziba mądrości politycznej.

Ten sam Arnim skończył potem mar-
nie, bo go ks. Bismark wtrącił do więzienia
i wygnał z kraju, a Watykan pozostał Wa-
tykanem.

— Co się tyczy podróży cesarza niemieckiego do Rzymu, dowiaduje się „Germania“, że cesarz Wilhelm wyprosił sobie w Rzymie, żeby mu żadnych manifestacji nie wyprawiano ani publicznych, ani prywatnych, bo cesarz Wilhelm nie chce, ażeby przez takie manifestacje obrażano Papieża. Cesarz Wilhelm będzie tylko na przeglądach wojsk i ćwiczeniach okrętów włoskich.

„Germania“ zapewnia, że wiadomość tę ma z dobrego źródła.

— Cesarz mianował dotychczasowego dowódcę korpusu gwardyi, generała Papęgo generałem-pułkownikiem, (General-Oberst) i gubernatorem Berlina. W kołach oficerskich spodziewają się, że blisko 100 starszych wiekiem pułkowników otrzyma wkrótce zwolnienie w celu ułatwienia awansów dla młodszych oficerów.

— We FÜRCHTHOF w Westfalii powołano w tych dniach kapelana tamtejszego na ćwiczenia rezerwistów, pomimo, że sędziwy proboszcz téjże parafii dla podeszłego wieku nie jest już zdolnym zadosyć uczynić wszelkim potrzebom duchownym nader liczących swych owieczek. Nie pomogła téż petycja parafian, wystósowana w téj sprawie do cesarza. Wywołało to w tamtejszych kołach katolickich bardzo przykre wrażenie, zwłaszcza, że w tym samym czasie zwolniono od służby wojskowej duchownego prostanckiego z sąsiedniej parafii bez wszelkich trudności i zabiegów. Nie ma to jak wyznaniowe równouprawnienie!

— „Bund“ ewangelicki otrzymał niedawno temu od cesarza Wilhelma bardzo wyraźne napomnienie. Członkowie tego towarzystwa, zebrani przed kilku tygodniami w Duisburgu, wystali adres do cesarza Wilhelma, w którym była mowa o jezuityzmie rozpanoszonem wśród katolików. Autorzy rzeczonych adresu ośmielili się nawet oświadczyć, że z całą stanowczością jezuityzm ten zwalczać będą, sądząc widocznie, iż to sprawi cesarzowi, jako dobremu protestantowi, zadowolenie. Wielki ich atoli pod tym względem spotkał zawód. Cesarz bynajmniej wojowniczych zamiarów członków „Bundu“ nie pochwałił, przeciwnie polecił im najwyraźniej w odpowiedzi swojej, ażeby wierze i przekonaniom religijnym katolików nie odmawiali szacunku i przestrzegali ściśle wynikającej ztąd tolerancyi.

— Cesarz Wilhelm ma się wybrać do Wiednia na odwiedzin cesarza austriackiego dnia 3 października. Będą go tam przyjmowali z wielką wspaniałością, uczyty i przeglądy wojska będą naprzemian uprzyjemniały cesarzowi Wilhelmu pobyt w stolicy austriackiej. Dnia 5 wybiorą się goście z cesarzowiczem Rudolfem na łowy do Styrii. Kilka okrętów austriackich ma wyjechać do Neapolu i tam powitać cesarza Wilhelma, gdy do Włoch zajędzie.

— Berliński „Boersen-Courier“ spodziewa się, że książę Bismarck rychło już ustąpi. Organ ten uważa chwilę obecną za na odpowiedniejszą do zmiany kierownictwa rzeszy, pomieważ Niemcy znajdują się w normalnem położeniu i mają pokój zapewniony (!) „Boersen-Courier“ twierdzi, iż dla młodego monarchy jest sędziwy kanclerz zbyt starym i niedogodnym doradcą i że koniecznie ustąpić będzie musiał.

— Wielkie piekarnie połowe armii niemieckiej okazały się wręcz nieodpowiedniemi. Większa część dostarczonych przez nie podczas rewii cesarskiej 27 tysięcy bochenków chleba była nie do użycia i sprzedaną została okolicznym gospodarzom na paszę dla bydła.

— Cesarz Wilhelm wyraził podobno życzenie, ażeby władze państwowe w niczem nie wpływały na wybory. Stó-

sownie do życzenia monarchy wydał następnie minister Herrfurth rozporządzenie co do ścisłego przestrzegania praw wyborców.

WŁOCHY.

— W Rzymie obchodzili radykalni Włosi 18-stą rocznicę zagrabienia Rzymu Papieżowi. Magistrat otoczony tłumami ludu, udał się do grobu króla Wiktora Emanuela i złożył wieniec na jego grobie. Król bawiący w Monzy, nadesłał telegram, wierni katolicy trzymali się zdala.

Wiadomości potoczne.

* Olsztyn. Jak już donosiliśmy, przypada dnia siódmego października roku bież. 500-letnia rocznica poświęcenia kościoła katedralnego w Fromborku. Uroczystość ta będzie miała charakter czysto kościelny, i aby także zamiejscowym dać sposobność do wzięcia w nią udziału, trwać będzie trzy dni, od 7 do 9 października. Kilku z Biskupów monarchii pruskiej zapowiedziało już z pewnością swój współudział, inni reprezentowani będą przez osobnych delegatów. Ojciec święty Leon XIII udzielił reskryptem z dnia 8 sierpnia r. b., wystósowanym do naszego najprzew. ks. Biskupa, wszystkim wiernym, którzy w czasie wspomnianych trzech dni odwiedzą katedrę, zupełnego odpustu pod zwykłemi warunkami. — Wspomniała w swój zewnętrznej budowie katedra ozdobiona została niedawno pięknymi oknami kolorowemi.

W niedzielę odbyła się w Niemieckim Domu uczta pożegnalna na cześć dotychczasowego komendanta obwodowego tutejszego batalionu landwery, pana majora Stünkel. Pan major dostał na własne żądanie zwolnienie ze służby, a oficerowie landwery wręczyli mu na pamiątkę piękną statuetkę mosiężną, przedstawiającą cesarza Wilhelma na koniu. — Następcą pana Stünkela mianowany został major Stettin od wschodniopr. 44 pułku piechoty.

Dziewczyna Anna Preuss z Olsztyna, o której przed niedawnym czasem donosiliśmy, że swe nowonarzone dziecko udusiła, włożywszy mu palec w usta, została za to we wtorek przez sąd przysięgłych skazaną na 2 lata i 6 miesięcy więzienia, w co jej wliczono 2 miesiące, które w śledztwie siedziała.

* Tczew. Nieszczęście wielkie wydarzyło się dnia 18 b. m. rano o 3ej godz. na dworcu tutejszym. Urzędnik kolejowy Tausendfreund zajęty był spychaniem wagonów, przyczem spadł ze stopnia i dostał się pod koła, które mu przeszły przez pierś i na dwie części go przecięły, tak, że na miejscu ducha wyzionął. Pozostawił żonę i 8 miodrosiych dzieci.

* Królewiec. Na ulicy artyleryjskiej zastrzelił się w zaprzęszłą srodę pewien brukarz i to w taki sposób, że włożył pistolet w usta. Kula roztrzaskała mu czaszkę. Był on chory na płuca i w niedzielę przed popelnieniem samobójstwa pożegnał się ze swoimi krewnymi. — W Konradswalde pod Królewcem pał pasterz właściciela P. krowy na świeżej koniczynie, skutkiem czego 10 najlepszych krów zdechło. Właściciel ponosi przez to ogółem najmniej półtora tysiąca marek straty.

* W Beneszowie na Ślązku, w powiecie raciborskim popełnił tamtejszy karczmarsz D. straszny czyn. W nocy z 10 na 11-go b. m. wstawszy z pościeli, wziął z kuchni duży nóż i poszedł do przyległej izdebki, gdzie troje dzieci jego spało. Tam każdemu

z tych dzieci zadał ciężą ranę, a najmłodszą dziewczęciu przeciął brzuch w poprzek. Na szelest ztąd powstały obudziła się żona i poszła zobaczyć, co tam zaszło, a spostrzegszy okropny czyn męża, zawołała z pszerazaniem: „Człowiecze, cóżes uczynił!“ — Na co mąż ze spokojem odrzekł: „Zrobiłem dzieci aniołami, jak mi to głos z góry nakazał.“ Karczmarsz, będąc pijaństwu oddany, dopuścił się czynu tego haniebnego niezawodnie w obłądździe pijaństwa. Dzieci te dotychczas jeszcze żyją, lecz mało jest nadziei utrzymania ich przy życiu.

* Wiedeń. Dotychczasowy lokal polskiego Stowarzyszenia akademickiego „Ognisko“ w Wiedniu z dniem 1 listopada b. r. przeniesiony zostanie z ulicy Ledererhof 2 (II piętro), na I B. Rablgasse nr. 6 (parter) w pobliżu Nowych Muzeów. Zamiana ta mieszkania jest niezaprzeczenie korzystną tak pod względem rozkładu pokoi, jako też i dla tego, że od listopada siedziba Stowarzyszenia znajdować się będzie w okolicy, gdzie najwięcej pomieszkań studenckich t. zw. pomiędzy uniwersytetem a politechniką mniej więcej w pośrodku.

Za Wydział

St Kłobukowski, A. d. Kulski,
przewodniczący, za sekretarza.

* Zręczny oszust. W Moskwie do złotnika przybył nieznajomy, wybrał za 4 tysiące rubli klejnotów i zaliczył 500 rubli, a po odebraniu reszty kazał towarzyszyć sobie jednemu ze subjektów owego złotnika. Nieznajomy zaprowadził go do znanego w mieście kupca i właściciela wielkich piekarni. Wszedłszy do składu, odezwał się głośno, przedstawiając owego subjekta od złotnika: „Oto ten pan, który odbierze te 3500.“ „Owszém, odpowiedziano, prosimy zaczekać pół godziny.“ Młodzieniec usiadł, a mając pewność odbioru owych zapowiedzianych 3500 rubli, wręczył nieznajomemu pudełko z klejnotami; ten się też zaraz wyniósł zasłaniając się pilnym interesem. Po upływie pół godziny młodzieniec, dopominający się wypłaty, z przerażeniem dowiaduje się, że nie 3500 rubli, ale 3500 obwarzanków ma zabrać do miejskiego zakładu sierót. Nieznajomy był tam poprzednio i obstałował te obwarzanki, a zapłaciwszy za nie oświadczył, że przyprowadzi osobę, której ten obstałunek ma być wręczony.

* Oryginalny testament. Dzienniki paryżskie donoszą, iż pewien woźnica, mający lat 23 a cierpiący na manię samobójczą, w tych dniach odebrał sobie życie. Najpierw usiłował roztrzaskać głowę młotkiem, a gdy mu się to nie udało, wystrzelił do siebie dwukrotnie z rewolwera i padł nieżywy na miejscu. Nieszczęśliwy chłopiec pozostawił następujący testament: „Ja, Jan M., oświadczam, iż pragnąłem się zabić, bo jestem syt życia. W kieszeni mojej znajduje się sztuka dziesięciofrankowa, która należy do lekarza, co stwierdzi śmierć moją. Chcę, aby moje zwłoki zaniezione zostały do menażeryi, tam pokrajane na kawałki i rozdzielone między dzikie zwierzęta: lwy, tygrysy i niedźwiedzie. Chcę wyraźnie, aby te bestye uraczyły się mojemu szczątkami.“

* W Madrycie, w stolicy Hiszpanii, umarł francuzki marszałek Bazaine, ten sam, który w czasie wojny prusko-francuzkiej wydał fortecę Metz Prusakom. We Francji był znienawidzony i dla tego żył odtąd za granicą.

* W rzecze Nilu w Egipcie zabrakło wody w roku bieżącym o tyle, że nie oblała ta rzeka, jak rokrocznie, znaczących obszarów kraju, skutkiem tego ogromne przestrzenie roli nie mogą być obsiane i ludność przyprowadzona będzie do ubóstwa. Lunemi laty wylew Nilu obchodziła ludność wielkimi uroczystościami.

do siewu chroni się przed murzonką następującą zaprawą: Na 5 szefli pszenicy rozpuścić należy 1 funt siarczanu miedzi (niebieski kamyszek) w gorącej wodzie. Pszenicę moczy się w tej wodzie 12

do 16 godzin, często mieszając, poczem się pszenicę wysusza, często przerabiając. Po kilku godzinach można ją siać ręką, a po 24 godzinach siewnikiem. Ziarno w ten sposób zaprawione, nie utraci siły kiełkowania,

a wszystkie zarodki murzenki zniszczeją.

* Znaczki pocztowe mają wkrótce uleść zmianie. Mają one być więcej pojedyncze a do tego tańsze.

Najlepiej i najtaniej

kupuje się:

welnę,
chustki,
koszule wełniane,
gacie wełniane,
pończochy,
spódniki wełniane,
bawełnę,
przędzę i nici,
koronki,
hafty,

bieliznę płócienną,
bieliznę gumową,
krawaty,
portomonetki,
torebki do cygar,
cygarniczki,
laski,

welń. i bawełn. chustki na szyję,
chustki do nosa,
parasole,

„Pupki“, — zabawki, — główki do pupek,

dalej

ubrania i paletoty dla chłopców,

jako też

trzewiki i buty na zimę dla dorosłych i dzieci

tylko u F. Silberstein

dawniej Nawratzki i Spółka.

Olsztyn, rynek — gdzie dawniej A. Lipski.

„KATOLIK“

Pismo poświęcone nauce, przemysłowi, zabawie, polityce, wychodzi

Bytom-Rozbark G.-S. — Beuthen-Rosberg O.-S.

dwa razy na tydzień i kosztuje wraz z bezpłatnym dodatkiem „BOGARODZICA“ na wszystkich urzędach pocztowych w Niemczech kwartalnie tylko 1 markę.

„KATOLIK“ jest jedynym pismem ludowym na Górnym Śląsku najbardziej rozpowszechnionem, dla tego też ogłoszenia w „Katoliku“ odnoszą pożądany skutek. Ogłoszenia kosztują w „Katoliku“ jeden wiersz drobnego druku lub jego miejsce 20 fen. Kto częściej daje inserować, otrzyma stosowny rabat.

Bytom-Rozbark G.-S. Eksped. „KATOLIKA.“

Od pierwszego października przenoszę moją księgarnię, skład papieru i przyborów piśmiennych, introligatornię i czytelnia

na ulicę Ludwiki nr. 71/72 (Louisenstr. Nr. 71/72), do domu malarza Poerschkego naprz. hotelu p. Off.

Wartembork.

E. Buchholz.

Prawdziwy tylko z tą marką ochronną.

Profesora dr. Liebera

Elixir wzmacniający nerwy

usuwa zupełnie najporczywsze cierpienia nerwowe, mianowicie blednicę, bojaźliwe uczucia, ból głowy, migrenę, bicie serca, cierpienia żołądkowe i t. d. — Bliższe objaśnienie w dołączonym do każdej flaszki cyrkularzu. — Za poprzedniemi przestaniem pieniędzy albo za zaliczką do nabycia we flaszkach po 1,50, 3 i 5 marek.

Skład główny: M. Schulz, Hannover, Escherstr. Na składzie mają: Aptekarz A. Erdmann w Olsztynie, Aptekarz G. Lepehne w Szczytnie, Aptekarz J. Willutzki w Rynie; dalej nabyć można za pośrednictwem panów: F. Geilen w Bisztyнку i Gustawa Grzybowskiego w Reszlu.

Na zakupna zimowe polecam mój bogato zaopatrzonej skład

sukna,

materii, płaszczy itd.,

po ściśle rzetelnych cenach.

Juliusz Bittrich,

Olsztyn — pod sieniami.

Król. pruska 179 loterya klasowa.

Ciągnięcie I. klasy rozpocznie się 2 października 1888; polecam losy: cały 55 m., pół 27 i pół m., éwiartka 13,75 m., ósemka 7 m., dziesiątka 5,50 m., szesnastka 3,50 m., dwudziestka 2,75 m., trzydziestodrugą 2 m., czterdziestka 1,75 m., sześćdziesiąta czwarta 1,10 m.

Lista urzęd. do wszystkich 4 klas 1 m. Porto za klasę 10 f. (zaliczka 30 f.)

Przy poprzednim zapłaconiu za wszystkie 4 klasy kosztuje:

cały los 220 m., pół 110 m., éwiartka 55 m., ósemka 27,50 m., dziesiątka 22 m., szesnastka 14 m., dwudziestka 11 m., trzydziestodrugą 7 m., czterdziestka 6,50 m., sześćdziesiąta czwarta 4 m.

Losy St. Annual 1 m., 11 losów 10 m., porto i lista 30 fen.

Nowe dwumarkówki z cesarzem Fryderykiem III po 3,50.

pięćmankówki po 8 m., dwudziestomarkówki po 21,50 m.,

dziesięćmankówki po 11 m., z cesarzem Wilhelmem z r.

1888 dwudziestomarkówki po 21,50 m., dziesięćmankówki

po 11 marek.

Zakupno i sprzedaż papierów wartościowych podług kursów giełdy berlińskiej.

Prowizji tylko 1/10 procent.

AUG. FUHSE, Bank-Geschäft, BERLIN W., Friedrichstrasse 74 im Faberhause.

Adres do telegramów:

Fuhsebank-Berlin

Mój skład

sukna, towarów łokciowych, modnych i konfekcyi

znajduje się teraz w domu pana Isaaka Simonson, Rynek nr. 33, (gdzie dawniej L. Rehfeld).

Skład jest nadsytką osobiście zakupionych towarów znacznie powiększony i sprzedają teraz

sukna i bukminy na ubrania męskie od 1 marki począwszy, eskimo, doubles, flokenés itd. na paletoty od 2ch marek począwszy,

materie na płaszcze cesarskie od 1,20 marki począwszy, partyą materii i flaneli na ubranie i chustek damskich, podwójnie

szeroških od 60 fen. począwszy, materie wełniane na suknie, kamillas (wapsy) do ubrań po domu

od 13 fen. począwszy, powłoki w bawełnie płóciennéj i półpłocienne od 15 fen.,

drylchcy i wsypy od 20 fen., nakrycia na łózka białe i kolorowe od 1,20 m.

Dywany, firanki, obrusy, choćniki, barchany, dowlas i piki, wszelkie rzeczy płocienne, jak nakrycia, serwety, ręczniki po zdumiewająco tanich cenach.

Nadto mam wielką ilość eleganckich płaszczy damskich na jesień i zimę i ofiaruję paletoty całkiem lub pół zapinane od 5 m. począwszy. Płaszcze z kołnierzami i dolmany od 8 marek począwszy. Zakiety i wizytki w wielkim wyborze.

Juliusz Lewin,

Olsztyn.

Zaproszenie do przedpłaty.

Przy zbliżającym się nowym kwartale polecam w Strzelnie na Kujawach wychodzącą gazetę polsko-katolicką pod tytułem

„NADGOPLANIN“,

koastująca razem z dwoma bezpłatnymi dodatkami: „Matka chrześcijańska“ i „Nasza gazetka“ tylko jedną markę kwartalnie.

„Nadgoplanin“ wychodzi co środę i sobotę i jest godzinie wszechstronnego poparcia

Szanownej Publiczności donoszę, że aby uprzętnąć mój skład sprzedaję

Tapety

i borty 20 procent niżej cen dawniejszych.

Olsztyn, 10 sierpnia 1888

Z wysokim szacunkiem

J. Wojciechowski,
ul. Prosta.

Czeladnik młynarski

znajdzie natychmiast zatrudnienie w Sojce (Sojka-Muehle p. A'lenstein).

Uczeń,

syn porządnych rodziców, mający chęć wyuczenia się introligatorstwa, znajdzie od pierwszego października miejsce u

E. Buchholza w Wartemborku.

Kawaler

36 lat liczący, właściciel gospodarstwa 2 1/2 włóki dobrej ziemi i łąk, budynek murowany, poszukuje dla braku znajomości na tej niezwykłej już drodze

towarzyski życia.

Pauny albo młode bezdzietne wdowy raczą laskawie swe oferty nadesłać z zaufaniem do Eksp. „Gaz. Olszt.“ pod lit. A. B.